Urodziny Krzysztofa Zanussiego



Jianna Sokołowska-Gwizdka z autorką książki „Zanussi. Przez przedmioty” podczas urodzin Krzysztofa Zanussiego w Katowicach w czerwcu 2024 r., fot. Jacek Gwizdka

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

W czwartek 27 czerwca 2024 roku w auli Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach odbyły się obchody 85.

urodzin Krzysztofa Zanussiego połączone z premierą książki „Zanussi. Przez przedmioty” autorstwa Barbary Gruszki-Zych i Grzegorza Lityńskiego. Miałam okazję uczestniczyć w tej uroczystości. Oto życzenia, jakie napisałam na tę okoliczność:

Szanowny Panie Krzysztofie!

Z Pana filmami zetknęłam się w okresie licealno-studenckim. W tym wieku poszukuje się swojej drogi, zadaje się pytania, szuka się postaw, które mogą być wzorcem. A właśnie kino, które Pan tworzył pobudzało do myślenia, pokazywało różne postawy i drogi życiowe. Dzięki tym filmom uczyłam się myśleć, rozważać, dyskutować, stawiać ważne pytania.

Studiowałam polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim. Wtedy Gombrowicz czy Miłosz byli ocenzurowani. Żeby przeczytać ich dzieła opatrzone stemplem Cymelium, trzeba było udowodnić, że studiuje się literaturę polską i czytać po kawałku w bibliotece. Ale może właśnie dlatego, jakby na przekór, panowała wtedy moda na rozmowy intelektualne, na zainteresowanie literaturą współczesna i ważnymi filmami. Wstyd byłoby nie znać „Iluminacji” czy „Barw ochronnych”. A potem w kawiarni Piekiełko dyskutowało się godzinami na temat warstwy intelektualnej zawartej w tych filmach,

Od ponad dwudziestu lat mieszkam za granicą, najpierw w

Kanadzie, potem w USA. Tam, gdzie jestem zawsze chodzę na spotkania z Panem. Byłam m.in. na projekcji i wspaniałym Pana wystąpieniu w Museum of Modern Art w Nowym Jorku. Każde ze spotkań niosło mądrość, wiedzę o życiu, intelektualne impresje.

Nie wyobrażam siebie życia bez Pana kina. Kolejne filmy zadają kolejne pytania, a w zmieniającym się świecie, coraz bardziej odartym z wartości i pełnym pozorów, są antidotum na bezwzględność, merkantylizm i coraz to nowe ideologie.

W imieniu swoim i Polonii w Teksasie, dziękuję za wszystkie chwile spędzone z Pana filmami.



Krzysztof Zanussi podczas promocji książki Barbary Gruszki-Zych i Grzegorza Lityńskiego w czerwcu 2024 r. w Katowicach, fot. Jacek Gwizdka

Przypomnę, że w 2019 roku, z okazji 80-tej rocznicy urodzin Krzysztofa Zanussiego, wyszła inna książka Barbary Gruszki-Zych „Zycie rodzinne Zanussich. Rozmowy z Elżbietą i Krzysztofem”. Miałam okazję był na spotkaniu autorskim w Łodzi.



Spotkanie z Krzysztofem Zanussim i Barbarą Gruszką-Zych w bibliotece Politechniki Łodzkiej, w czerwcu 2019 r., fot. Jacek Gwizdka



*

Wywiad z Barbarą Gruszką-Zych na temat książki „Życie rodzinne Zanussich. Rozmowy z Elżbietą i Krzysztofem”:

> „Życie rodzinne Zanussich. Rozmowy z Elżbietą i Krzysztofem” Barbary Gruszki-Zych

Obydwie książki o Krzysztofie Zanussim wydało wydawnictwo URSINES.

Zanussi.

Przez przedmioty.



Książka „Zanussi. Przez przedmioty” to eseistyczno-biograficzna opowieść o Krzysztofie Zanussim, legendarnym reżyserze kina moralnego niepokoju. Ukazała się w przededniu 85-tych urodzin mistrza światowej kinematografii. Jest to wyjątkowy przewodnik, a zarazem esej, napisany przez Barbarę Gruszkę-Zych – poetkę, dziennikarkę, autorkę książki „Życie rodzinne Zanussich. Rozmowy z Elżbietą i Krzysztofem”, od ponad trzydziestu lat zaprzyjaźnioną z małżeństwem Zanussich. Tekst został opatrzony zdjęciami przedstawiającymi otoczenie reżysera, wykonanymi przez znakomitego fotografa Grzegorza Lityńskiego. Bliska

znajomość Gruszki-Zych z jej bohaterami sprawia, że autorka – znawczyni tajników literatury dokumentalnej, wstępuje w krąg tematów rzadko poruszanych w publicznych wystąpieniach i publikacjach reżysera „Barw ochronnych”. Fotografie miejsc zwykle niedostępnych dla odwiedzających dom Zanussich w Laskach oraz ich mieszkania na warszawskim Żoliborzu, jak również – w centrum Paryża, zostały opatrzone komentarzami samego Krzysztofa Zanussiego. To specjalny walor książki, mającej nie tylko wartość informacyjną, ale też wprowadzającej w specyfikę intymnej narracji reżysera.



Po drugiej stronie lustra widzi się siebie jeszcze raz (Krzysztof Zanussi)



Krzysztof Zanussi

Doskonała jest kompozycja utworu, zbudowanego na równowadze tekstu, zdjęć i komentarzy głównego bohatera. Nie jest tak, jak w wielu publikacjach, że zdjęcia stanowią jakiś niewiele znaczący dodatek lub też tekst jest wstawiony na doczepkę do fotografii. Tutaj istnieje między nimi pełna harmonia.

Tak obmyślaną publikację można nazwać dosłowne i w przenośni, nową odsłoną Krzysztofa Zanussiego, przedstawionego przez posiadane przedmioty. Jak pisze Janusz Nowak: „To kolejny krok na drodze prowadzącej do rozwikłania tajemnic wybitnego reżysera”.

Smaku tej opowieści dodaje mało nagłośniony fakt, że małżeństwo Zanussich nieustannie gości w swoich domach nie tylko znajomych, ale i całkiem obcych, udostępniając im je, aby mogli zwiedzać Warszawę czy Paryż. Nietypowo dla celebrytów potrafi konsekwentne dzielić się z innymi swoim dorobkiem życia w duchu iście ewangelicznym.

Książka stanowi nie tylko dokumentalny zapis dóbr materialnych Krzysztofa Zanussiego – człowieka z pierwszych stron gazet i jego żony Elżbiety Grocholskiej-Zanussi, ale poprzez nie pokazuje ich życie duchowe. Rzeczy stają się tu nowym alfabetem, zbliżającym zarówno do historii bohaterów, jak i samej autorki tekstu.

Publikacja ma też wymiar eschatologiczny i wanitatywny, dlatego jest wzruszająca, a wrażliwi czytelnicy na pewno w kilku momentach uronią łzę.



Elżbieta i Krzysztof Zanussi



Krzysztof Zanussi

A oto, co pisze o książce autorka Barbara Gruszka-Zych:

Takie książki jak „Zanussi. Przez przedmioty” nie biorą się z chwilowych spotkań. Ta zaczęła się podczas moich kolejnych odwiedzin w domu Elżbiety i Krzysztofa Zanussich, kiedy poczułam się u nich jak u siebie. Jakby ściany dzielące miejsce ich życia od mojego przestały istnieć. Te słowa odnoszą się też do naszej wzrastającej z czasem zażyłości, niezbędnej, by dzielić się opowieściami przechowywanymi na niedostępnych dla ogółu półkach pamięci. Stopniowo czułam, jak odsłania się przede mną coraz większa przestrzeń, w której spełnia się życie ważnych dla

mnie ludzi. Z panem Krzysztofem poznaliśmy się nieomal przed trzydziestu pięciu laty. Zwykle zwraca mi uwagę, bym o tym nie wspominała, bo to mnie postarza. Ale w tej chwili go nie słucham, bo dla lepszego wprowadzenia w tę książkę ma to znaczenie.

Kiedy przygotowywaliśmy do wydania „Życie rodzine Zanussich. Rozmowy z Elżbietą i Krzysztofem" zrodził się pomysł na powstanie opowieści o reżyserze i jego żonie oglądanych przez otaczające ich rzeczy.

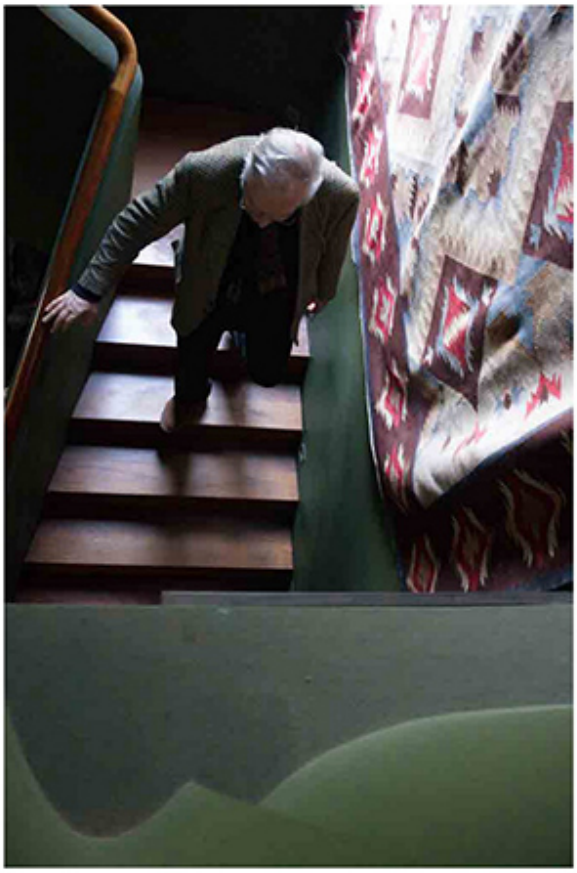
– Chciałbym zachować pamięć o przedmiotach wypełniających wnętrza naszych domów – podzielił się wtedy swoim planem pan Krzysztof.

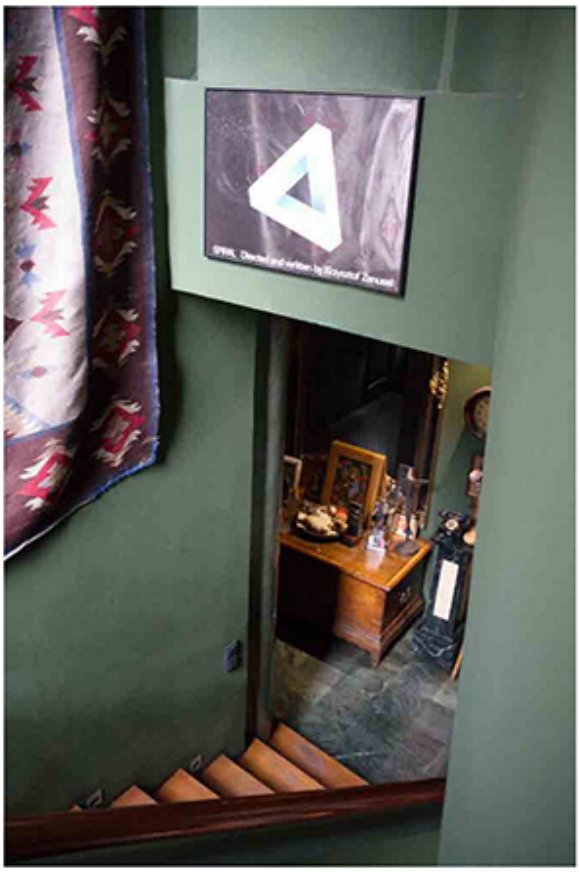
Zainspirowała mnie ta myśl, bo od zawsze fascynuję się przedmiotami, których wiele utrwaliłam w wierszach. To milczący świadkowie mijającego czasu, zapewniający nam poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie wyrywający nas z niego poprzez przywoływane wspomnienia. Bo któż z nas, próbując choć przez chwilę wrócić do przeszłości, nie przechowuje przybyłych z dzieciństwa misiów i lalek z coraz bardziej zatartymi buziami? Ile na dnie naszych szuflad leży starych notesów i kalendarzy, z których dawno uciekły daty?



Krzysztof Zanussi: *Nasz domowy okrągły stół. To brzmi prawie jak symbol, ale naprawdę pozwala zjeść obiad nawet kilkunastu osobom naraz. Gwarantuje nie tylko polityczną sprawiedliwość, lecz także ułatwia rozmowę „na krzyż". Kiedy zdarzają się przy nim debaty, rozstawiamy z tyłu krzesła i wtedy grono uczestników poszerza się. Dwa czerwone fotele w oranżerii są przeznaczone głównie dla psów, które bardzo lubią to miejsce.*







Do współpracy przy utrwalaniu starych i nowych rzeczy tworzących świat moich bohaterów zaprosiłam Grzegorza Lityńskiego, który dyskretnie i z wyczuciem potrafi towarzyszyć zatrzymywanym w swoich kadrach. – Jestem dużo fotografowany, więc mogę porównać, jak się to komu udaje, dlatego wybieram pana – powiedział pan Krzysztof, będąc pod wrażeniem jego prac. Grzegorz mozolnie dobierał zdjęcia z setek, które zrobił, ja mu coś doradzałam, zadowolona, że mój tekst będzie mógł fruwać na ich skrzydłach.

Wystrój przedstawionych w albumie wnętrz jest zasługą żony reżysera Elżbiety Grocholskiej-Zanussi, artystki malarki,

kierującej się przesłaniem, by wszystko co otacza męża było piękne, gdyż on na to zasługuje. Może przywołane na karty tej książki piękno sprawi, że przez szczelinę między zdjęciami a tekstem Czytelnik będzie mógł, jak pisze Philippe Jaccottet „sięgnąć wzrokiem poza granicę widzialnego”? Namacalne przedmioty stanowią zarazem bramę wprowadzającą w wieczność, ale też pozostają na ziemi jako ślad po tym, kto się nimi otaczał. Na co dzień nawet nie uświadamiamy sobie jak opuszczone przez nas rzeczy będą o nas świadczyć. Nie tylko te, trwające przy nas in articulo mortis, ale i wszystkie inne, zmienione w nasz testament po swojemu odczytywany przez spadkobierców. W moim przypadku kilkanaście wiecznych piór, które może jakoś wpłynęły na mój styl pisania w zależności od tego kto mi je ofiarował. Książki na półce przy biurku ustawione w kolejności podpowiadającej, które mam czytać. Obrazki ze świętymi wyniesionymi na ołtarze i jeszcze nie kanonizowanymi bliskimi, oczekującymi pełnego miłości spojrzenia. I oczywiście klawiatura komputera, na której pieszczę się ze słowami jak z nikim innym na świecie. To moje przyczółki, wydawać by się mogło nie oddania, a jednak wraz ze mną ulegające naporowi czasu.



Przedmioty z historią, ważne dla reżysera



Przedmioty z historią, ważne dla reżysera

Kiedy niedawno porządkowaliśmy mieszkanie po śmierci mojego wujka śp. księdza prałata Jana Szkoca, który przeżywszy 93 lata odszedł od nas w trakcie powstawania tej książki, okazało się jak wielką rolę odgrywają pozostałe po nim przedmioty. Dopóki stały według ustalonego za życia właściciela porządku, on jeszcze był wśród nich. Kiedy je wyniesiono jego pokój zaczął przypominać anonimowe, nieprzynależne do nikogo miejsce, w którym mógłby pohulać sobie wiatr. Żaden wiatr nie wywieje przedmiotów opisanych przeze mnie i utrwalonych na zdjęciach w tej książce. A sam album też jest przecież przedmiotem, który może stanie się częścią świata moich Czytelników.



Barbara Gruszka-Zych

Barbara Gruszka-Zych

Poetka, reportażystka, pisarka, krytyczka literacka. Jest autorką ponad dwudziestu tomików wierszy. Jej zbiorek „Szara jak wróbel” (2012), wybitny krytyk Tomasz Burek umieścił wśród dziesięciu najważniejszych książek, które ukazały się w Polsce po 1989 r. Opublikowała zbiory reportaży „Mało obstawiony święty. Cztery reportaże z Bratem Albertem w tle”, „Zapisz jako…” oraz

książki wspomnieniowe: „Mój poeta” o Czesławie Miłoszu, „Takie piękne życie. Portret Wojciecha Kilara”, a także wywiad rzekę „Życie rodzinne Zanussich. Rozmowy z Elżbietą i Krzysztofem” i „Moi ważni. Portrety prywatne”. Laureatka wielu nagród za wywiady i reportaże, m.in. nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Macieja Łukasiewicza (2012) za rozmowę z Wojciechem Kilarem oraz nagród poetyckich, m.in. nagrody im. ks. Jana Twardowskiego (2015), a także za upowszechnianie kultury i nauki m. in. nagrody Marszałka Województwa Śląskiego im. Karola Miarki (2023 i 2024). Była stypendystką wiedeńskiej Fundacji Janineum (2002), Fundacji Jana Pawła II w Rzymie (2003), Fundacji Heinrich & Jane Ledig-Rowohlt w Lavigny w Szwajcarii (2014).



Grzegorz Lityński

Grzegorz Lityński

Fotograf, kurator wystaw, wykładowca. Prowadzi zajęcia dydaktyczne na studiach podyplomowych, kursy, plenery w języku polskim, niemieckim i angielskim. Swoje zdjęcia prezentował na licznych wystawach indywidualnych w USA, Niemczech i Polsce, między innymi w Ukrainian National Museum of Chicago, Minnesota State Capitol, University of St. Thomas, Chicago History Museum, Dwell Studio of Chicago, Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, Kunstverein Oerlinghausen e.V., Narodowym Centrum Kultury w Warszawie i Europejskiej Stolicy Kultury w rodzinnym Wrocławiu. Był stypendystą Akademie am Tönsberg (2023). Został uhonorowany

BZWBK Press Foto w kategorii „Życie codzienne” (2014). Realizuje projekty dokumentalne na całym świecie. Odwiedził ponad siedemdziesiąt krajów od Australii, poprzez Bhutan, Botswanę, Laos, po Spitsbergen. Jest autorem dwóch akademickich podręczników o fotografii oraz angielskojęzycznej historii laparoskopii „Highlights in the History of Laparoscopy” (1996).

Fotografie autorstwa Grzegorza Lityńskiego pochodzą z albumu „Zanussi. Przez przedmioty.”

Barbara Gruszka-Zych, Grzegorza Lityński: Zanussi. Przez przedmioty, wyd. Ursines, Czeladź 2024.

Jakby chciała zawrócić tamten

czas. Portret Liliany Rydzyńskiej uzupełniony i wciąż odkrywany.

Bogumiła Żongołłowicz *(Melbourne, Australia)*



Liliana Rydzyńska, Australia 1970 r., fot. ze zbiorów Bogumiły Żongołłowicz

Jest w nas nieprzezwyciężona potrzeba przekazania części siebie – ale przecież nie biegniemy z tym do pierwszego lepszego człowieka! – pisała Liliana Rydzyńska w jednym ze swoich autobiograficznych opowiadań. Wspominała w nim warszawskie nastoletnie czasy, miała wówczas beztroskie usposobienie i duże zdziwione oczy, a w „Stodole", Centralnym Klubie Studentów Politechniki Warszawskiej, królował rock and roll.

W grudniu 2004 roku wysłała do mnie swoją najnowszą, a zarazem ostatnią książkę *Mój Henry. Opowieść o umieraniu* z porażającą dedykacją: „Bogumile, która zna śmierci nie swoje, aby zrozumiała moją". Nie wiedziała, że ma nieaktualny adres i jej „świąteczny prezent" dla mnie (do książki dołączyła bluzkę w kolorze łososiowym) trafi w ręce obcych – obcych jej, znajomych mnie. Odebrałam przesyłkę w połowie stycznia, gdy opadła świąteczno-noworoczna gorączka. Liliana odeszła za kilka dni. To była jej druga, tym razem udana, próba samobójcza…

Czy czekała na moją wyciągniętą rękę, a teraz z zaświatów upomina się o przypomnienie? Czy byłam gwoździem do jej trumny? Te rozważania wciąż są w mojej głowie, a rocznica jej śmierci, szczególnie „okrągła" (dwudziesta), potęguje moje uczucia. Nasze relacje bywały trudne, zmienne, ale nie można odmówić im miana serdeczności i empatii względem emigracyjnego losu. Niniejszy szkic jest więc formą weryfikowania biografii Liliany Rydzyńskiej.

Była starsza ode mnie o siedemnaście lat, osiadła w Australii w 1968 roku. Poznała wówczas Andrzeja Chciuka, który stał się z czasem moją wizytówką twórczą. Drukował jej teksty w „Marginesie", dodatku literackim „Tygodnika Polskiego" (Melbourne), co odnotowałam w jego biografii *Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów* (1999, 2021).

Wzmianka o Lilianie w tej książce, jak o wielu innych współpracownikach pisma, dotknęła ją do żywego. Dała temu wyraz w artykule *Profesjonalna i moralna odpowiedzialność biografa* (*Archiwum Emigracji: studia szkice, dokumenty*. 2002/2003, t. 5/6.). Wręcz zrugała mnie za to, że nie protestowałam, kiedy nazwano mnie „najlepszym współczesnym piórem polskim w Australii" (M. Kałuski, *Literat zasługujący na pamięć*, „Polish Kurier" 139/1999).

Poznałyśmy się 5 czerwca 1993 roku w domu Barbary i Jacka Antasów w Melbourne na zorganizowanym dla niej wieczorze poezji, który mgliście sobie przypominam. Datę odkryłam na odwrocie zachowanej przez nią fotografii z odręcznym komentarzem: „Niefortunne poznanie Joli 'Wolskiej', książek nie sprzedałam. (…) Ludzie nieprzyjemni, prowincjusze; B. Żongołłowicz nieprzyjemna i obca, przyszli się nażreć i wypić, ale musieli słuchać poezji!". Rzeczywiście, atmosfera dla obu stron była niemiła, ponieważ jedna z zaproszonych osób po wysłuchaniu wiersza zatytułowanego *Czerwone trzewiczki* zapytała, czy powstanie wiersz o czerwonych majteczkach. Nie zajęłam żadnego stanowiska. Byłam w tamtym czasie w zawansowanej ciąży.

W 1999 roku Liliana pozowała ze mną do grupowego zdjęcia po promocji książki o Andrzeju Chciuku i napisała entuzjastyczną relację z tego wydarzenia[1]. Wcześniej udzieliła mi wywiadu do

referatu, który wygłosiłam podczas IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej w Wiedniu poświęconego losom Polek żyjących na obczyźnie. W późniejszym okresie dokonała „nadużycia” zmieniając jego tytuł na *Liliana Rydzyńska. Portret współczesnej poetki* i umieszczając na tylnych okładkach swoich książek. Dziś uważa się, że właśnie ten artykuł najpełniej przybliża jej biografię i twórczość „związaną z odkrywaniem świata kultury i literatury”. Po wywiadzie podarowała mi swój tomik wierszy *Odpycham kosmos* z dedykacją: „Dla Bogumiły – na ten łut szczęścia, którego potrzeba – reszta nieważna! Melbourne,12.02.99 r.”.

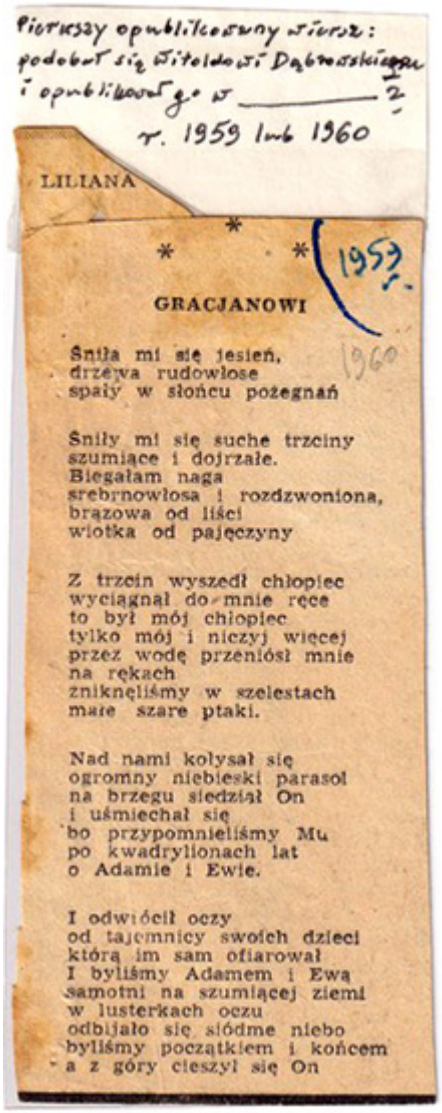


Po promocji książki Bogumiły Żongołłowicz „Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów”, Liliana Rydzyńska (pierwsza od lewej), autorka artykułu (w środku), Armagh, Toorak, Melbourne, 17 października 1999 r., fot. ze zbiorów Bogumiły Żongołłowicz
Określenie mnie mianem biografa zmusza do rewizji „wiedeńskiego” artykułu. Był autoryzowany przez Lilianę, a mimo to zawiera błędy. Swoją obecną wiedzę czerpię między innymi z pękatej teki z napisem na grzbiecie: „Liliana Rydzyńska. Twórczość i działalność po polsku i po angielsku. Publikacje w magazynach i czasopismach, recenzje 1970–1990-te. Publications and performances; reviews in English and in Polish”. Ten obszerny materiał z archiwum Liliany został mi przekazany w jakiś czas po jej śmierci. Bogatym źródłem informacji są jej adnotacje na marginesach wycinków prasowych i zapiski na luźnych kartkach, podpisy na odwrotach zdjęć z różnych wydarzeń literackich, a także kilka wersji *curriculum vitae*.

Podobnie jak Andrzej Chciuk jestem „gorącą zwolenniczką” jej wierszy „kobiecych, delikatnych, obsesyjnych i oryginalnych” (*Dorobek twórczy Polaków w Australii i Nowej Zelandii* („Pamiętnik Literacki”, Londyn 1978, t. 2). To drugi powód ponownego pochylenia się nad życiem i twórczością Lilith, jak kiedyś siebie nazwała[1].

*

To, co z biografii jest pewne… Liliana Rydzyńska (z. domu Jędrzejczyk, Barbara Liliana Rydzyńska, Barbara Liliana Galen, Liliana Rydzyńska-Gołąbiewska, Liliana Golabiewski) urodziła się 30 kwietnia 1938 roku w Dziepółci w powiecie radomskim, w służbowym mieszkaniu przy szkole. Miała brata i siostrę. W czasie okupacji rodzice – oboje nauczyciele – byli kilkakrotnie przesiedlani. Po wyzwoleniu powrócili do Dziepółci, gdzie ojciec zorganizował szkołę podstawową, której został kierownikiem. Uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Radomsku. W 1955 roku otrzymała świadectwo dojrzałości i została przyjęta na Wydział Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Wstąpiła do Związku Studentów Polskich.



Pierwszy opublikowany wiersz: podobał się Witoldowi Dąbrowskiemu i opublikował go w _____ r. 1959 lub 1960

LILIANA

* * *

1959 r.

GRACJANOWI

Śniła mi się jesień,
drzewa rudowłose
spały w słońcu pożegnań

Śniły mi się suche trzciny
szumiące i dojrzałe.
Biegałam naga
srebrnowłosa i rozdzwoniona,
brązowa od liści
wiotka od pajęczyny

Z trzcin wyszedł chłopiec
wyciągnął do mnie ręce
to był mój chłopiec
tylko mój i niczyj więcej
przez wodę przeniósł mnie
na rękach
zniknęliśmy w szelestach
małe szare ptaki.

Nad nami kołysał się
ogromny niebieski parasol
na brzegu siedział On
i uśmiechał się
bo przypomnieliśmy Mu
po kwadrylionach lat
o Adamie i Ewie.

I odwrócił oczy
od tajemnicy swoich dzieci
którą im sam ofiarował
I byliśmy Adamem i Ewą
samotni na szumiącej ziemi
w lusterkach oczu
odbijało się siódme niebo
byliśmy początkiem i końcem
a z góry cieszył się On

Była otwarta na świat, kipiała pasją poznawania. „(…) huśtałam się lekkomyślnie na tej fali nowości. Brałam wszystko, co mi (…) życie przyniosło – bez wyboru i bez zastanowienia – złe czy dobre”, wspominała[2]. Po pierwszym semestrze przerwała studia „z powodu ciężkich przejść psychicznych”[3].

Do 1960 roku pozostawała przy rodzicach, kiedy to wyszła za mąż za Macieja Gracjana Rydzyńskiego – studenta biologii i medycyny weterynaryjnej. Późniejszego lekarza weterynarii uparcie określała tylko lekarzem[4]. Podjęła pracę jako

instruktorka kulturalno-oświatowa w Domu Kultury na Żeraniu. Był to przełomowy okres w jej życiu. Świadczą o tym słowa:

> Dopiero, gdy zaczęłam pracować w Fabryce Samochodów Osobowych (…) niespodziewanie doceniłam swoje powołanie poetki; odkryłam bowiem, że moja własna poezja posiada czarodziejską moc, kiedy to jak za dotknięciem różdżki życie, za sprawą poezji przeniosło mnie z nudnego ślęczenia początkującej urzędniczki do aktywnej współpracy z gazetą fabryczną, gdzie redaktorzy cenili mnie jak skarb i to właśnie za te moje wiersze! Zadbali oni gorliwie o to, abym się nie marnowała przy kartotekach; przenieśli mnie do biblioteki, a potem do Domu Kultury jako jego kierowniczkę (nie żebym miała tam specjalne pole do popisu wśród uparcie pijącego piwo, nie dbającego wiele o kulturę proletariatu). Ale przede wszystkim stałam się poetką „na etacie”.

> (…) byłam podekscytowana faktem, że w roboczej gazecie podporządkowanej niepodzielnie partii PRL-owskiej propagandzie rozwijały się co tydzień jak z rulonu wiersze o różnej tematyce, a już na pewno niemające nic wspólnego z budowaniem socjalizmu. Myślałam z radością i buńczuczną przekorą, że robotnicy *nolens volens* muszą rzucać na nie okiem i może nawet czytać![5].

W zakładowym tygodniku „Fakty”, powstała rubryka „Kawiarenka Poetycka”. To tu drukowano jej wiersze: *Pokój ocalały wśród ruin*, *Słowa*, *Wróć mnie*, *Żongler*, *Rozstanie* ilustrowane przez Leszka Lombarowicza. Czytała je w Związku Literatów Polskich, do którego wstąpiła. Wraz z innymi młodymi poetami brała udział w spotkaniach w studenckim klubie ,,Hybrydy”, do którego należeli między innymi Krzysztof Gąsiorowski, Zbigniew Jerzyna, Janusz Żernicki, Edward Stachura, Jarosław Markiewicz i Barbara Sadowska. Uczestniczyła w spotkaniach literackich w mieszkaniu Alicji Lisieckiej. *(…) miała cały czas aspiracje twórcze i czuła się w zasadzie dobrze jedynie w swoim środowisku, literackim* – napisał w pozwie rozwodowym jej mąż.

Debiutowała niemal jednocześnie w dwóch czasopismach ,,Zielonym Sztandarze” (*Letni deszcz*, 47/1960) i ,,Tygodniku Kulturalnym”[6] (*Pies*, 48/1960). W 1962 roku jej wiersze ukazały się w *Almanachu Młodych* pod redakcją Artura Międzyrzeckiego.



Kawiarenka poetycka

W tym mieście...

(Z cyklu „O Warszawie")

W tym mieście oczy kobiet
jak kwiaty i czujne światła
i ręce drobne
na kierownicach i sercach
rankiem gołębie skrzydła opasują dachy
kołatką dzwoni czerwień
a poszumem zieleń
jak wdzięcznie tramwaj potrafi się przegiąć
gdy arebeska szyn na skręcie...
w tym mieście
tramwaj jest poezją.

LILIANA RYDZYŃSKA

Autorka wiersza — p. Liliana Rydzyńska z Domu Kultury FSO, w czasie wieczoru autorskiego w Związku Literatów Polskich.

*

Powróciła na studia na Uniwersytecie Warszawskim w systemie zaocznym. Otrzymała zaliczenie za dwa lata polonistyki (1962/1963 i 1964/1965)[7]. W 1964 roku wybrała się na mały rekonesans do Paryża. Zapisała się na kurs cywilizacji francuskiej na Sorbonie. Drugi pobyt w mieście o niepowtarzalnej atmosferze, jak go odbierała, potrwał kilka lat. Zrealizowała wtedy z Julianem Pappé krótkometrażówkę surrealistyczną *Śmierć karpia* w Studio Magic–Film. Reżyser pochodził z Rzeszowa. Był ponadto autorem zdjęć filmowych. Na utrzymanie zarabiała jako kelnerka i urzędniczka w zakładach Renault w Boulongne-Billancourt. Kiedy została bez pracy,

pieniędzy i pozwolenia na dalszy pobyt, bliska załamania psychicznego, zwróciła się o pomoc do Jerzego Giedroycia. Uzyskała wsparcie. To z tego okresu pochodzą jej wiersze *Cierpienie tobie, Życzenia, W Hotelu de Lutèce*[8] opublikowane w ,,Kulturze" (1969/1–2). W autobiograficznym opowiadaniu *Lalla* (autobiografizm dominuje w jej twórczości) pisała:

> Ja nie mogę dłużej żyć w Paryżu, gdzie moje najlepsze cechy pozostają niewykorzystane. Zdaje mi się, że gubię się, że żyję tylko połową siebie. Nie mam z kim dzielić pewnych wartości, których dzielenie z ludźmi bliskimi stanowi największą radość mojego życia, jest prawie podstawą mojego istnienia. Pokazałam, że potrafię żyć życiem paryskim, a teraz, znudzona i zdegustowana, odchodzę. Niosłam serdeczność i ciepło wynikające ze szczerości, przyjaźń i głębię – oceniano i brano ode mnie tylko cechy fizyczne. Uroda i ciało. Ciało i uroda. Moja dusza buntuje się i narzuca swoją wolę ciału. Odbudowuję zburzone wartości i wiarę w ideały, próbuję wpoić w siebie nadzieję. Nie wolno, aby Paryż mnie zniszczył, powinno mnie coś wyrwać z tego miasta…[9].

Pod koniec października 1968 roku przyleciała do Australii, do siostry Krystyny, byłej tancerki Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze". Wyszła za mąż za Henry'ego Galena,

który był świadkiem jej przylotu do Melbourne. Wkrótce zawarte małżeństwo przetrwało aż do jego śmierci w 2003 roku. Henry-Henryk okazał się jej największym protektorem. *Czasami jest to jedyna moja pewność/ w tym rozbitym, nierealnym świecie* [10] – wyznawała.



Liliana Rydzyńska z mężem Henrykiem, Melbourne 1970 r., fot. ze zbiorów Bogumiły Żongołłowicz

Nazwisko „Galen” nie pojawia się w żadnej nocie biograficznej Liliany, jakby nie miało znaczenia, choć używała go formalnie

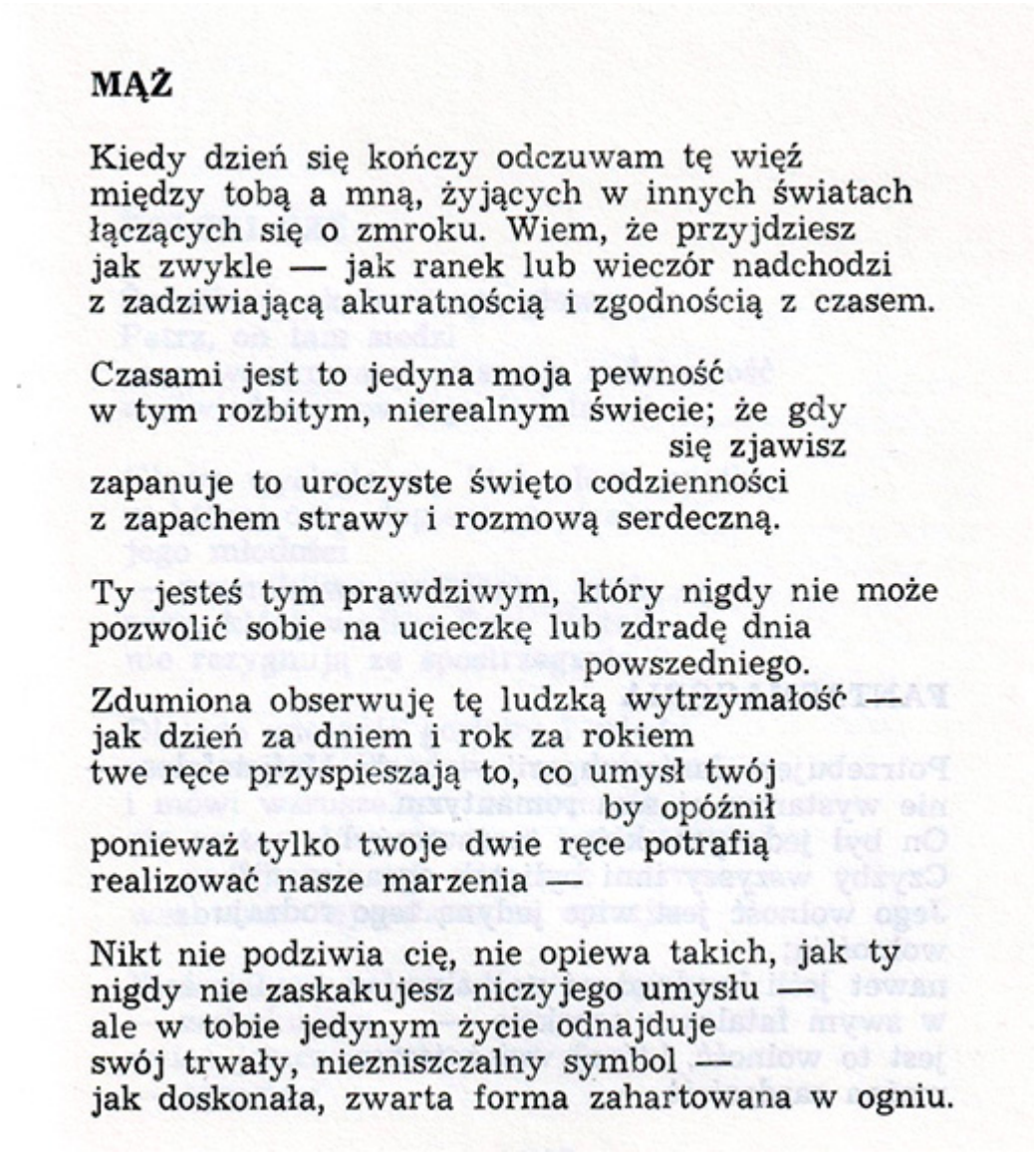
przez ponad dziesięć lat, co potwierdzają zachowane dokumenty: listy elektoralne (1972, 1977, 1980), dyplom ukończenia Sydney University oraz legitymacje Fellowship of Australian Writers (1975) i Australian Society of Authors (1979–1980). W tym czasie mieszkali już w Sydney, gdzie Henryk pracował, a Liliana studiowała *Arts*.

Związała się z grupą poetów etnicznych skupionych wokół magazynu ,,Aspekt" i The Saturday Poetry Centre, które prowadziła Patricie Laird. Laird kierowała w teatrze ,,Ensemble" sceną prezentacji twórczości młodych etników. Wydawała także periodyk ,,SCOPP".

Przez dziesięć lat Liliana Rydzyńska publikowała prawie wyłącznie po angielsku. Wydała tomiki poezji: *Castle* (Sydney 1975), *The Earthquake* (Sydney 1978), *Celebration* (Sydney 1982). Publikowała również wiersze, opowiadania i eseje w pismach takich jak: „Quadrant", „Union Record", ,,Education" i LiNQ, a także w antologiach, m. in. *Ethnic Australia*, *Ethnic Writings in English from Australia* oraz *Joseph' Coat*.

Odbyła z mężem kilka podróży do Europy. Odwiedzili między innymi Grecję, Hiszpanię i Francję. W 1992 roku ukazało się w Polsce jej *Ścinanie róż* z wierszami o Australii. *Jest w nich naiwna nadzieja młodości, ale i pierwsze „zaczątki" późniejszych bardziej dojrzałych przemyśleń. Jest w nich niepokorność,*

zdziwienie i zachwyt nad urodą życia – pisał Zbigniew Jerzyna. – *„Nowej ojczyźnie" zdołała zaofiarować jedynie ironię*[11].



MĄŻ

Kiedy dzień się kończy odczuwam tę więź
między tobą a mną, żyjących w innych światach
łączących się o zmroku. Wiem, że przyjdziesz
jak zwykle — jak ranek lub wieczór nadchodzi
z zadziwiającą akuratnością i zgodnością z czasem.

Czasami jest to jedyna moja pewność
w tym rozbitym, nierealnym świecie; że gdy
się zjawisz
zapanuje to uroczyste święto codzienności
z zapachem strawy i rozmową serdeczną.

Ty jesteś tym prawdziwym, który nigdy nie może
pozwolić sobie na ucieczkę lub zdradę dnia
powszedniego.
Zdumiona obserwuję tę ludzką wytrzymałość —
jak dzień za dniem i rok za rokiem
twe ręce przyspieszają to, co umysł twój
by opóźnił
ponieważ tylko twoje dwie ręce potrafią
realizować nasze marzenia —

Nikt nie podziwia cię, nie opiewa takich, jak ty
nigdy nie zaskakujesz niczyjego umysłu —
ale w tobie jedynym życie odnajduje
swój trwały, niezniszczalny symbol —
jak doskonała, zwarta forma zahartowana w ogniu.

Liliana Rydzyńska

Pokłosie europejskich podróży zawiera książka *Odpycham kosmos* wydana rok później w Melbourne. Tytuł zbioru stanowi aluzję do formuły Haliny Poświatowskiej ,,odpycham nogą wszechświat". Pomimo tej tytułowej deklaracji, Rydzyńska zdaje sobie sprawę z nieogarnionej wszechobecności kosmosu. Bezpieczna czuje się *na starej ziemi/matce poezji… kołysce*

boleści”[12]. Marek Baterowicz w artykule zatytułowanym *Między kołyską a wybrzeżem* („Kurier Zachodni” 79–80/1993) uznał poezję za „bliźniaczą siostrę życia Liliany”. W 1994 roku wyszedł tom opowiadań *Pozwólcie owocom dojrzewać*. Pochlebna recenzja ukazała się w ,,Wiadomościach Kulturalnych” (25/1996).

Małe i dłuższe prozy – są to często majstersztyki psychologiczne, określające osobowość kobiety, mężczyzny jakimś nagłym niespodziewanym gestem, poruszeniem, odezwaniem, reakcją na sytuację. (…) Wbrew dzisiejszym mrocznym spojrzeniom Rydzyńska ceni sobie urodę życia. Stąd jej pasja i ciekawość świata, gorącość uczuć i zmysłów[13].

W 1996 roku Galenowie, a raczej już Gołąbiewscy zdecydowali się na powrót to Polski. Sprzedali ładnie urządzone przestrzenne mieszkanie w Melbourne przekonani, że do Australii nie wrócą. Zamieszkali w Warszawie i dość szybko pożałowali podjętej decyzji. Choć miasto, do którego tęskniła poetka, na nowo stawało się europejskim, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście powracały do dawnej oryginalności, na Pradze, można było zobaczyć zaniedbane domy i skrajną biedę. Jej spostrzeżenia i refleksje miały również charakter socjologiczny:

> Podział Polaków na zamożnych i biednych jest jednym z

> elementów głębszego i szalenie niepokojącego rozbicia całego społeczeństwa na grupy, stronnictwa i koterię, fakt, który absolutnie nie jest wynikiem rozwoju demokracji w kraju, ani też nie daje świadectwa o jej istnieniu, jak to niektórzy próbują tłumaczyć. Jest to zjawisko tragiczne mogące mieć jak najbardziej negatywny wpływ na przyszłość Polski. Naród znowu narażony jest na skłócenie wewnętrzne, na podjudzanie, szukanie mniejszości narodowych, kozłów ofiarnych i na szkodliwą, wprost trująca działalność najgorszych elementów. Skąd one się biorą? Jak zwykle z tych, którzy samozwali się i będą samozwali „prawdziwymi Polakami", a w rzeczywistości są zwykłymi warchołami niegodnymi wolnej Polski[14].

Po powrocie do Australii nie mogli sobie pozwolić na standard życia, do jakiego byli przyzwyczajeni. Podczas ich dwuletniej nieobecności ceny nieruchomości wzrosły. Kupili w Melbourne małe mieszkanie, w którym nigdy nie czuli się dobrze.

*

Widziałyśmy się może łącznie trzy, cztery razy. Skąd więc decyzja przesłania mi swojej ostatniej publikacji z desperackim wołaniem-wyznaniem? Niemal cały, liczący sto egzemplarzy nakład, pozostał w jej mieszkaniu. Chciała, żebym odwiodła ją,

przekonała, powstrzymała przed krokiem, który kończy drogę życia? Wiedziała, że przemijanie jest wiodącym tematem moich wierszy, że upamiętniam tych, którzy odchodzą. Może właśnie o to zabiegała…

Nadchodząca dwudziesta rocznica śmierci Liliany wzbudziła w mnie potrzebę odnalezienia miejsca jej pochówku. Najpierw ustaliłam, na jakim cmentarzu leży. Wcześniejsze „przeczesywanie" nekropolii w Berwick, odległej dzielnicy Melbourne, którą wymienia Robert Larken, a właściwie Edmund Kurleto – autor książki *Miłość emigrantki, czyli prawo bumeranga* – powieściowej biografii Liliany, z którą zaprzyjaźnił się na kilka miesięcy przed jej tragiczną śmiercią, nie przyniosło oczekiwanego efektu. Postanowiłam działać w inny sposób. Skontaktowałam się z Berwick & Harkaway Cemeteries Trust. Belinda Smart przysłała mi zdjęcie grobu i opisała jego położenie. *Po przekroczeniu głównej bramy popatrz w prawo* – napisała. *Na pewno szybko zlokalizujesz pomnik – Monumental 771*.



Grób Liliany Rydzyńskiej, Harkaway Cemetery 2025 r., fot. Bogumiła Żongołłowicz

Harkaway leży po sąsiedzku z Berwick. Do grobu Liliany złożono też prochy jej męża dotychczas przechowywane przez wdowę w mieszkaniu, w którym zmarł. *Ja sam mogę być spalony; ale ty musisz być tam, gdzie ludzie będą mogli cię odwiedzać!* – mówił przed śmiercią. Podpisała Refusal of Treatment Certificate: Competent Person (rezygnację z uporczywej terapii), *ponieważ nie mam tu rodziny i jestem sama* – tłumaczyła się przed czytelnikami ze swojej decyzji. *Przy świeżo wykopanym grobie stało kilka osób trzymających w rękach połamane przez wiatr*

parasole. Adwokat, ksiądz (…), Karolina, Michael, Nika i ja – pisał Larken – *siostra, która przyleciała z Barcelony i brat z Sydney*[15]. Jedno z ostatnich pytań, jakie mu zadała, brzmiało: *(…) umrę jako Królewna czy Kopciuszek?*

Odchodziła spragniona prawdziwych literackich klimatów, bardziej polskich niż innojęzycznych, „jakby chciała zawrócić tamten czas". Jej krótki pobyt w kraju naznaczony był powrotem do młodych lat i przyjaźni, z których najbardziej znacząca była ta ze Zbigniewem Jerzyną.

Zastanawiam się, kto wybrał ten mały cmentarz na odludziu na miejsce pochówku. Nie wykluczam, że sama Liliana. Założony w XIX wieku jest miejscem spoczynku pionierów i członków społeczności, którzy ukształtowali historię Harkaway. Otoczony naturalnym pięknem emanuje poczuciem cichej refleksji. Chyba właśnie tego było jej najbardziej potrzeba. Pośmiertnego wyciszenia.

*

Czemuż to lękamy się śmierci?

Lukrecjusz (ok. 99-55 p.n.e.)

Dlaczego śmierć tak przeraża człowieka

Gdy duszę i ciało jednaki koniec czeka?

Kiedy śmiertelna powłoka z nas opadnie

I życia pozbawiony ciało stanie się bezwładne

Od troski i bólu będziemy uwolnieni –

Nie czując nic więcej, gdy być przestaniemy.

Ale przypuśćmy, że po spotkaniu swego losu

Dusza wciąż jeszcze czuje podwójność tego ciosu.

Czym to jest dla nas? Wszak tylko wtedy jesteśmy sobą

Gdy ciało i dusza są jedną osobą.

Nawet gdyby nasze atomy miały powtórną szansę

Ożywić martwą materię ponownym kontredansem,

Jakąż to przyniosłoby nam korzyść?

Nowy stwór byłby to przecież nowy człowiek.

My, umarli, nieobecni, nie wzięlibyśmy udziału

We wszystkich uciech życia karnawału

Który nowemu człowiekowi w udziale przypadnie

Z naszej materii przez Czas zlepiony składnie.

A więc nabierz otuchy i słuchaj nabożnie.

Czego się jeszcze u śmierci lękać można?

Wszystko, co po tej przerwie w życiu nastąpiło

Pozostaje tym samym – jak gdyby nas nie było.

*

tłum. **Against the fear of death**

(John Dryden, 1685)

tłum. na język polski Liliana Rydzyńska (1998)

*



Bogumiła Żongołłowicz opowiada o Lilianie Rydzyńskiej w kawiarence „Pod Pegazem” w Klubie Polskim w dzielnicy Ashfield w Sydney, 31 października 2009 r. W tle portret poetki autorstwa Łucjana Milchalskiego, fot. z archiwum Bogumiły Żongołłowicz

*

---

[1] L. Rydzyńska, *Szlakami „enfant terrible” Polonii*

australijskiej, „Tygodnik Polski” 1999, nr 41, s. 19.

[1] Ta wersja imienia pojawiła się w tytule wspomnienia Eli Celejewskiej zatytułowanego *Odeszła Lilith…*, opublikowanego w sydnejskim „Expressie Wieczornym” (19/2005). Autorka podaje tu błędnie nazwisko poetki – „Gołębiewska” zamiast „Gołąbiewska”.

[2] L. Rydzyńska, *Ta, której oczy płonęły w zachodzie*, „Tygodnik Polski” (Melbourne) 1999, nr 48, s. 33.

[3] Podanie o ponowne przyjęcie na studia, 2 lipca 1962. Teczka studentki Barbary Rydzyńskiej.

[4] W artykule *Od podróży do podróży* [w:] *Losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata. Historia i współczesność. Materiały IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Wiedeń, 1–2 września 1999*, pod red A. i Z. Judyckich, Lublin 1999, s. 361–365.

[5] L. Rydzyńska, *Ta, której oczy płonęły w zachodzie*, s. 33.

[6] Tygodnik Kulturalny”, *czasopismo społ.-kult.,* wyd. 1961–1990 w Warszawie, pocz. pod nazwą „Orka” (1957–1960, związane z ZSL), „Tygodnik Kulturalny. Orka” (1960–1961); pismo zajmowało się upowszechnianiem kultury na wsi i w

małych miasteczkach, ruchem regionalnym, zagadnieniami socjol. dotyczącymi inteligencji pochodzenia wiejskiego.

[7] Zaświadczenie Studium Zaocznego Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, datowane 6 XII 1967. Archiwum UW, teczka studentki Barbary Rydzyńskiej. Odbierający dokumenty dołączone do podania o przyjęcie na studia: Maciej Rydzyński. W artykule *Od podróży do podróży* podałam, że pierwszy mąż Liliany Rydzyńskiej był lekarzem i miał na imię Gracjan. Informacje te uzyskałam od niej samej poetki. Rydzyński miał oficjalnie dwa imiona: Maciej Gracjan. Zmarł w 1996 r.

[8] W „Kulturze" ten wiersz ma jedną zwrotkę. W tomie liczy pięć zwrotek i dedykowany jest Julianowi (s. 46).

[9] L. Rydzyńska, *Lalla* [w:] *Pozwólcie owocom dojrzewać*, Melbourne 1994, s. 91–92.

[10] L. Rydzyńska, *Odpycham kosmos*, Warszawa 1993, s. 77.

[11] Z. Jerzyna, *O poezji Liliany Rydzyńskiej* [w:] *Ścinanie róż*, s. 61.

[12] Motto tomu *Odpycham kosmos.*

[13] Z. Jerzyna, *Kobiecość cudownie odsłonięta* „Wiadomości Kulturalne” 1996, nr 25, s. 13.

[14] L. Rydzyńska, *Pisane z Warszawy*, „Polish Kurier” (Zachodni) 1996, nr 113, s. 26.

[15] R. Larken, *Miłość emigrantki, czyli prawo bumeranga*, Toruń 2006, s. 151.

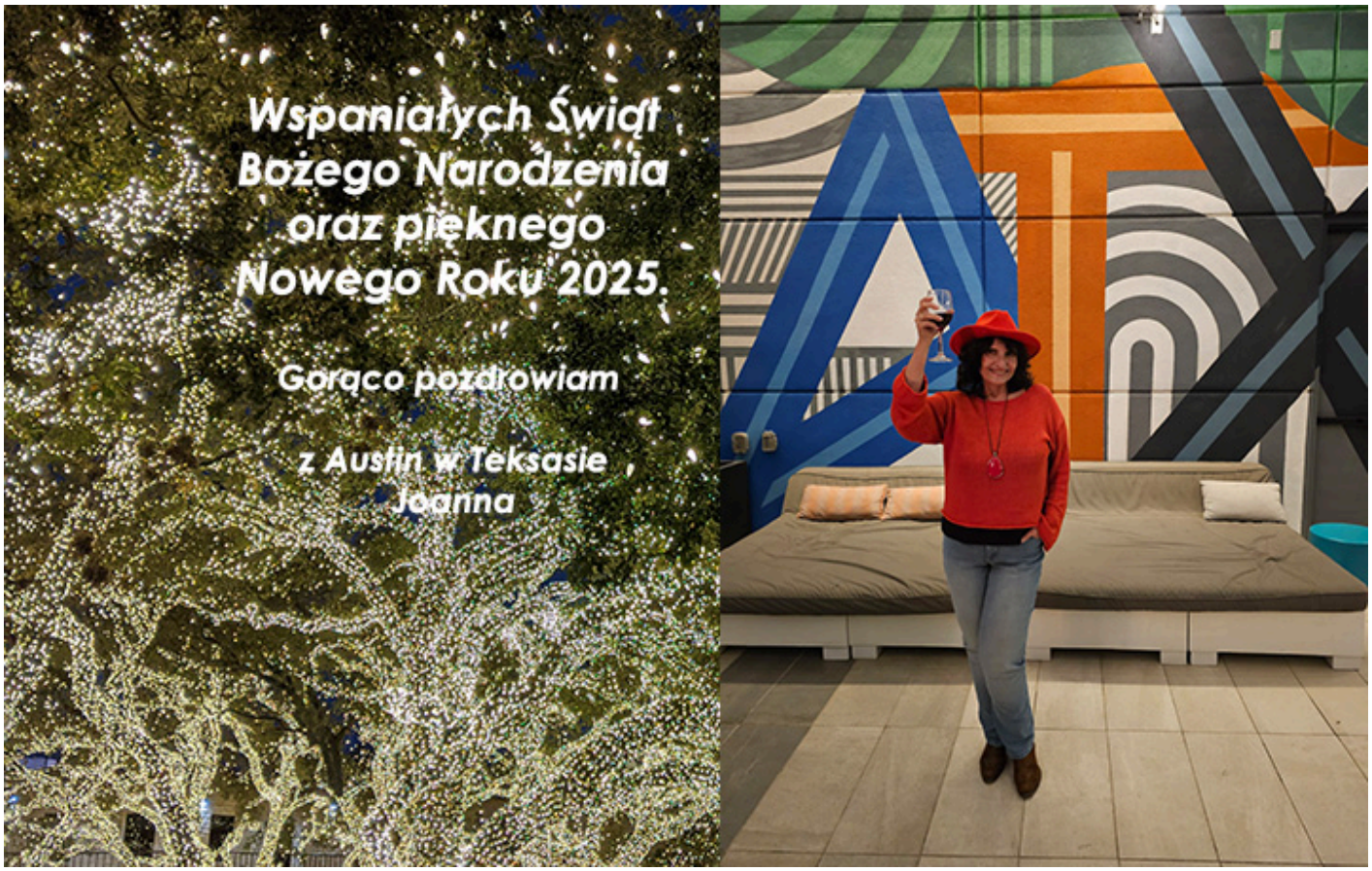
*

Zobacz też:

> Powrót z niepamięci

Życzenia na Boże

Narodzenie i Nowy Rok 2025



*

Drodzy czytelnicy i kochani autorzy magazynu „Culture Avenue”,

Niech te świąteczne chwile przyniosą Wam ciepło i spokój, tak bliskie domowej, polskiej tradycji. Niech wspomnienie

rodzinnego stołu, zapach choinki i dźwięk kolęd rozbrzmiewają w sercach – nawet tysiące kilometrów od ojczystego kraju. Życzę Wam, byście w każdym zakątku świata odnajdowali ślady naszej kultury, która łączy, inspiruje i przypomina o tym, skąd pochodzimy.

W nadchodzącym 2025 roku niech spełniają się Wasze marzenia, a sztuka, literatura, muzyka i film niech staną się mostami, po których swobodnie wracacie do korzeni. Obyście mogli, dzięki kulturze, poszerzać horyzonty, budować więzi z innymi i pielęgnować to, co w duszy najcenniejsze.

Wesołych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku pełnego dobrych emocji, twórczej energii oraz pięknych spotkań z polskością!

*Joanna Sokołowska-Gwizdk*a

Redaktor

Zobacz też:

> Magiczna wigilijna noc

Zaczarowane Święta

Legenda Świętego Mikołaja

Choinka i świąteczne kartki w historii i tradycji

Choinka pełna ozdób

Głośna sława „Cichej nocy”

Choinka w Zimowym Ogrodzie

Podróżując po Kanadzie z Miłoszem

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Ciemno Wielmożny Profesor Miłosz

Który pisywał wiersze w bliżej nieznanym języku

(Cz. Miłosz – Czarodziejska góra)



Czesław Miłosz w Toronto, 1980 r., fot. Marek Śmieja

*

Czesław Miłosz – poeta, prozaik, tłumacz, eseista, wykładowca akademicki, laureat Literackiej Nagrody Nobla w 1980 roku – to gigant literacki, którego dorobek jednocześnie fascynuje i przytłacza. Od lat był tym największym i najważniejszym, autorytetem i mędrcem, fenomenem twórcy, który zachował witalność i kreatywność do późnej starości. Zmarł dwadzieścia lat temu, w 2004 roku w Krakowie, w wieku 93 lat i w związku z okrągłą datą 20 lat, jakie upłynęły od śmierci, Senat

Rzeczypospolitej uchwalił rok 2024 Rokiem Czesława Miłosza. Warto było wykorzystać tę okazję i przypomnieć Polakom mieszkającym w Kanadzie twórczość poety. To zainspirowało mnie do stworzenia programu poetycko-muzycznego, w którym narrację o etapach życia poety przeplatały wiersze i utwory muzyczne.

Rok Miłosza w Kanadzie otworzył 17 października w Ottawie pan ambasador RP Witold Dzielski. Ten wieczór był szczególnie uroczysty – wiersze recytowali znana wszystkim aktorka Liliana Komorowska i Łukasz Przybyła – Polak urodzony w Kanadzie, świetnie mówiący po polsku, a Nadia Monczak (skrzypce) i Olga Kudriakova (fortepian), dały mały koncert muzyki klasycznej. Już tylko z Lilianą Komorowską pojechałyśmy do Toronto i tam, 20 października, w pięknym salonie konsulatu, w ciepłe, niedzielne popołudnie, przy oknach otwartych na ogród i na Ontario Lake, zaprezentowałyśmy zaproszonym gościom nasz program. Tak, jak dla mnie, osoba i twórczość Miłosza, po kilku miesiącach pracy nad programem, stały się bliskie i ważne, tak też wiersze Miłosza „przemówiły” do Liliany Komorowskiej, co przełożyło się na porywającą ich interpretację, która wszystkich zachwyciła.



Ottawa, 17 października 2024 r., początek trasy w Miłoszem, Katarzyna Szrodt (z lewej) i Liliana Komorowska, fot. arch. K. Szrodt

Kolejnym etapem naszej „podróży z Miłoszem” był konsulat RP w Vancouver. W minionym roku gościłyśmy w Vancouver z wieczorem poświęconym poezji Wisławy Szymborskiej, a teraz zaprezentowałyśmy drugiego naszego noblistę. Nasz wieczór poezji i tym razem – muzyki jazzowej, uświetnił obchody Święta Niepodległości. Tamtejsza polska diaspora zdaje się wyjątkowo stęskniona za tego typu wydarzeniami, które, od czasu objęcia

funkcji konsula generalnego, organizuje im z wielkim powodzeniem Aleksandra Kucy. Rok Miłosza zakończył wieczór w konsulacie RP w Montrealu, poszerzony o kilka wierszy Miłosza w tłumaczeniu na angielski, z udziałem Liliany Komorowskiej i Łukasza Przybyła oraz z oprawą muzyczną Nadii Monczak i Olgi Kudriakovej.

Jak czytać Miłosza dzisiaj? Czy ciągle jego dzieła prozatorskie i liryczne mogą nam coś ważnego przekazać, wzruszyć lub zainspirować? Czesław Miłosz, mieszkając w Berkeley od początku lat 60., często przyjeżdżał do Kanady na spotkania autorskie – czytał wiersze, rozmawiał z publicznością o swojej twórczości . Wszędzie tam, gdzie grany był nasz program : w ambasadzie RP w Ottawie, w konsulacie RP w Toronto, konsulacie RP w Vancouver i w Montrealu – w każdym z tych miejsc, spotkałam osoby pamiętające kanadyjskie wizyty poety w latach 70. i 80. Znany pisarz gdański Stefan Chwin, który dobrze znał poetę, tak go określił: „Był to duch potężny i mroczny, który z zadziwiającym uporem przerabiał siebie na jasność”. Charakterystyczna dla Miłosza była jego wyniosłość i chmurność. W młodości „dumny był jak sam diabeł”. Od początku czuł szczególną odpowiedzialność za polską poezję, słowo miało dla niego moc stwórczą, bo wiersze, jak wyznawał, dyktował mu daimonion czyli głos boski.

Ciekawe jest spojrzenie na dorobek poety poprzez jego

zamknięte śmiercią życie. To biograficzne podejście do twórczości wzbogaca odczytywanie wierszy, które są głosem zarówno wybitnego poety, jak i człowieka uwikłanego w sprzeczności swojej osobowości, doświadczonego przez los i historię.

„Krytycy szukali odpowiedzi na pytanie, skąd w mojej poezji same sprzeczności. W prozie zresztą też. Mógłbym ich oświecić, powołując się na kilka osób we mnie mieszkających równocześnie, które próbowałem poskromić, na ogół bez powodzenia" – wyznaje Miłosz w „Roku myśliwego".

Poeta był świadkiem historii XX wielu – w „Świadectwie poezji" napisał: „Prawdziwym domem poety polskiego, gdziekolwiek przebywa, jest historia – o ileż krótsza niż historia Grecji – ale nie mniej bogata w klęski i utracone złudzenia".



Liliana Komorowska i Katarzyna Szrodt w Konsulacie RP w Vancouver, fot. arch. K. Szrodt



Liliana Komorowska i Katarzyna Szrodt w Konsulacie RP w Toronto, fot. arch. K. Szrodt

*

Dzieciństwo, urodzonego w 1911 roku w Szetejniach na Litwie poety, wypadło na czas pierwszej wojny światowej i rewolucji w Rosji, młodość to odzyskana przez Polskę niepodległość i trudne politycznie i społecznie odradzanie się państwowości polskiej, czas dorosłości to apokalipsa drugiej wojny światowej i okupacja

przeżyta w Warszawie. Poeta doświadczył panowania nad światem dwóch ideologii – faszyzmu i stalinizmu i był świadkiem ich upadku. Emigrował w świecie podzielonym „żelazną kurtyną", a pod koniec życia obserwował narodziny demokracji w Polsce. Tyle doświadczeń – to zbyt dużo do udźwignięcia, a szczególnie dla wrażliwego, niespokojnego duchem poety. Wszystkie te przeżycia były niewątpliwie przyczyną ciemnych myśli i pytań ciągle zadawanych w utworach – skąd i dlaczego tyle zła na świecie – *unde malum*. Jednak mroczna strona miłoszowego świata nieustannie rozświetlana jest zachwytem nad cudem życia i z niesłabnącą siłą odradzającą się naturą. Poeta, posługując się tzw. czasem metafizycznym, przenika przez wszystkie epoki i stara się opisać wydarzenia dziejące się w różnych miejscach jednocześnie, tak, jak to możliwe jest w malarstwie.

*

Miłosz słowem chciał opisać świat – „Chciałem opisać świat, jak u Lukrecjusza": jego wielość, różnorodność, bujność, zmysłowość, sensualność i sprzeczności – piękno i brzydotę, delikatność i niszczącą ją brutalność, wesołość rozkwitającą w sąsiedztwie tragedii, co doskonale oddane jest w wierszu „Campo di Fiori":

Morał ktoś może wyczyta,

Że lud warszawski czy rzymski

Handluje, bawi się, kocha

Mijając męczeńskie stosy.

Inny ktoś morał wyczyta

O rzeczy ludzkich mijaniu,

O zapomnieniu, co rośnie,

Nim jeszcze płomień przygasnął…

Jasny i dostojny język tej poezji jest stopem kilku tradycji – to język inteligencji lat 20. o szerokich horyzontach myślowych, to poezja erudycyjna o filozoficznym, literackim, kulturowym podłożu od starożytności po XIX-wieczny romantyzm. „Otrzymałem wychowanie na pograniczu Biblii, baśni i światopoglądu naukowego”- napisał poeta.

Miłosz – poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki, tłumacz polskich poetów i ich wytrwały promotor w Ameryce, wykładowca uniwersytecki uczący hipisów amerykańskich słowiańskiej literatury, człowiek nienasycony życiem. Siedemdziesiąt lat pracy twórczej – ponad siedemdziesiąt pozycji

literackich. Z tego ogromnego dorobku, jak z gęstego lasu tematów podanych nam, w różnych stylach i gatunkach, wyłania się twórca świadomy swojej misji wobec mowy polskiej. W wierszu „Moja wierna mowo”, jak mnich buddyjski, składa hołd swemu bóstwu :

Moja wierna mowo,

może to jednak ja muszę ciebie ratować.

Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczki z kolorami

jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,

bo w nieszczęściu potrzebny jest jakiś ład i piękno.

*

Rok Miłosza dał znakomitą okazję do przypomnienia ten przebogatej i mądrej twórczości, a tym samym wskazania nam wartości którym warto być wiernym:

Piękny jest ludzki rozum i niezwyciężony.

On ustanawia w języku powszechne idee

I prowadzi nam rękę, więc piszemy z wielkiej litery

Prawda i Sprawiedliwość, a z małej kłamstwo i krzywda…
(Zaklęcie)

Ład i piękno, prawda i sprawiedliwość, uporządkowana hierarchia wartości– to cechy wymarzonego świata Miłosza, które mają sprzeciwić się złu – tzw. ziemi Urlo będącej symbolem piekła, gdzie panują tyrania, kłamstwo, strach. „Ziemia Urlo" to ważny zbiór esejów filozoficznych Miłosza z 1977 roku, ale tutaj otwiera się nowy temat i warto byłoby przygotować program poświęcony prozatorskiej i eseistycznej twórczości noblisty, gdyż dorobek Czesława Miłosza to niezgłębiona skarbnica literacka.

*

Zakończenie programu Miłosza w Konsulacie w Montrealu

---

*

Zobacz też:

> Trzy wspomnienia o Miłoszu

Wiersze z tomiku „Niebogłos” Marty Tomczyk-Maryon



Marta Tomczyk-Maryon (ur. 1968), poetka, prozaiczka, blogerka i dziennikarka. Studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie obroniła również doktorat. Od roku 2010 mieszka w Norwegii. Autorka książek edukacyjnych m.in. *Jak czytać wiersze? (Interpretacje wierszy)* (2006), *Jak czytać wiersze i oglądać obrazy?* (2010) oraz biografii *Wyspiański*

(2009). Pisuje horrory i opowiadania kryminalne (dwukrotna laureatka konkursu na opowiadanie kryminalne Międzynarodowego Festiwalu Kryminału we Wrocławiu). Dla równowagi psychicznej prowadzi blog „Trolle i misie" poświęcony skandynawskiej literaturze dla dzieci i młodzieży (https://trolleimisie.blogspot.com/). W 2015 zdobyła I nagrodę w XI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Kazimierza Ratonia. Rok później nakładem Galerii BWA w Olkuszu ukazała się jej książka poetycka pt. *Sto par bytów,* której wydanie było nagrodą w tymże konkursie. W roku 2023 ukazał się jej drugi tomik pt. *Niebogłos*.

*

Niebogłos

Dla Marty Rusek

prosto w górę

wystrzał

kilka słów

jakieś pytanie

*

nie nazwałabym tego modlitwą

to rakieta

*

pytasz co się dzieje gdy kończy się paliwo?

właśnie wtedy spada niebogłos świetlisty

*

Wierzyć

ale nie ze słabości

tylko z czystej strzały czerwieni

– lancy serca

która przeszywa ciała chmur

i mknie najdalej jak tylko nie można

(Oslo, 22.04.2018)

*

Kosy

1.

Koty na Asklepiejonie

(znacznie ciekawsze niż ruiny)

dostaniesz we wszystkich kolorach i rozmiarach

większość przeraźliwe chuda i żądna głaskania

2.

Kocięta kręcą się wokół matek

robią wszystko na raz i na dwa

usiłują wdrapać się na drzewo

i nie spaść

ale to rzadko się udaje

bo łapy są aż cztery

a ogon syczy jak wąż

3.

Koty w tawernie wysiadują na murkach przed wybranym stolikiem

nie są nachalne

ich wzrok pozostawia pewną dozę wolności

„możesz zjeść ten kawałek wieprzowiny, jeśli naprawdę musisz”

*

są i takie które tylko się przechadzają nie proszą o nic

te dostają wszystko

(Kos, lipiec 2019)

*

Właściwa rola

W przedszkolu wszystkie dziewczynki marzą o tym

aby zagrać księżniczkę

po latach zdają sobie sprawę

że nie było o co zabiegać

zbyt późno przekonują się

że należało wziąć rolę czarownicy

i jeszcze pięknie za nią podziękować

*

[Wilgotna ziemia]

Wilgotna ziemia

mgła

przed-świt lasu

droga jak urwana nitka

pulsowanie samotności

szans

*

Pan M. znajduje na plaży damski but marki Franco Martini

W środku lipca na Korsyce

(szczegóły w gruncie rzeczy nieistotne)

Pan M. znajduje damski but

drżącą ręką otrzepuje go z piasku

i rozwija myśl o nodze która go nosiła

a także o pozostałej części

czyli kobiecie

*

jak wyglądała?

była anemiczną blondynką?

ognistą brunetką z dużym biustem?

nieskrępowana wyobraźnia Pana M. przeżywa

prawdziwe wzwody:

w jakich okolicznościach utraciła but?

czy było to zabójstwo na tle romansowym

szampan/pocałunek/zazdrość/jedwabny szal/księżyc/łódź

a może trywialne znudzenie nie kochankiem/kochanką

lecz samym butem

który pewnego dnia okazał się tak dalece zbędny

że trafił do kosza przy plaży

cokolwiek to było

*

Pan M. nie zazna już spokoju

jakże trudno uwolnić się od niebezpiecznych pragnień

tworzenia cudzych historii

*

Włosy mojej matki

Znajduję włosy mojej matki na zmiotce

brązowe kłębki

niesforne kocięta

mogłyby miauczeć, gdyby miały głos

ale głosu nie mają

podobnie jak prawa, żeby tu być

choć łapią się palców rozpaczliwie

wyrzucam je do kosza

kiedy zamykam kubeł zastanawiam się

czy jeszcze kiedyś zobaczę jakiś włos mojej matki

*

Żółw

Tylne łapki i ogon ślizgają się po parkiecie

skorupa postukuje

gdy zamkniesz oczy zobaczysz

dziadka o lasce

*

P.

leży z twarzą w ziemi wypalonej ogniem

który minutę temu zstąpił z nieba

wiele lat później będą mówić o nawróceniu

zapalą świeczki

obleką księgi w ciemnobrązowe skóry

ale P. wie tylko że jest oślepiony

jeszcze ma nadzieję

że wszystko będzie mogło być takie jak przedtem

jeszcze wierzy

*

[W naszym ogrodzie]

W naszym ogrodzie zamieszkały pumy śnieżne

bezgłośnie wskakują na skały i patrzą w czarne niebo

w ich krwioobiegu krążą małe kryształki lodu

gdy docierają do serca pumy przymykają oczy

(Nittedal, Skillebekk, 07.12.2021)

*

Marta Tomczyk-Maryon, Niebogłos,
Wydawnictwo Fundacja Kultury Afront, 2023.



*

Zobacz też:

> Wiersze z tomiku „Sto par bytów”

> Z miłości do języka

Copernicus Jeremiego Wasiutyńskiego

The Magic of Romanticism in Piano Masterpieces

Michał Drewnowski’s Concerts in Corpus Christi and Harlingen, Texas

*



Michał Drewnowski during a concert in Corpus Christi, November 29, 2024, photo by Jacek Gwizdka

*

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Texas)*

The excitement from Marek Drewnowski's October concert in Austin had barely settled when audiences in Texas had the opportunity to admire another outstanding pianist. On November 29 and 30, 2024, Michał Drewnowski, son of

Marek Drewnowski and a representative of the younger generation of Polish pianists, performed in Corpus Christi and Harlingen. Educated in Poland and Italy, Michał continues his father's musical legacy while forging his own unique artistic path.

– „Michał is the best of my students," emphasizes Marek Drewnowski with pride at every opportunity.

*

Chopin and Liszt

Michał Drewnowski's concert in Corpus Christi took place in the majestic interior of St. Pius X Church, while in Harlingen, the artist performed at the Cultural Arts Center. I had the pleasure of attending the first of these events. The vast space of the church initially raised my concerns—would the sound of the piano be overwhelmed in such an expansive setting? Fortunately, Michał Drewnowski handled it brilliantly, and his expressive playing enchanted the audience, perfectly filling the space with music.

The first part of the concert was dedicated to the music of Fryderyk Chopin, with Michał Drewnowski's interpretations bringing freshness and new expression. Although these pieces are well-known and often heard, the artist managed to capture

the audience’s attention and immerse them in a mood filled with emotion.

The evening began with two *Nocturnes, Op. 9*, in B-flat minor and E-flat minor—some of Chopin’s earliest works. These lyrical and contemplative pieces were performed with great sensitivity, as Michał Drewnowski brought out their emotions, painting musical pictures full of delicacy and reflection.

Next came *Introduction and Rondo in E-flat Major, Op. 16*, a piece requiring both virtuosity and narrative freedom from the performer. The pianist effortlessly combined technical perfection with musical energy, showcasing both the finesse of the composer and his own interpretative mastery.

In the *Mazurkas Op. 33* performed by the pianist, one could hear the characteristic rhythm and references to Polish folklore. The mazurkas in G-sharp minor, D major, C major, and B minor resounded like a kaleidoscope of emotions—from joyful lightness to melancholic reflection.

The first part of the concert concluded with the monumental *Scherzo in C-sharp Minor, Op. 39*—a work full of drama. The artist led the audience through intense contrasts—from quiet, mysterious whispers to powerful, almost symphonic sounds that took their breath away.

After the intermission, Michał Drewnowski presented a piano transcription of *Isolde's Liebestod* from Richard Wagner's opera *Tristan und Isolde*, arranged by Franz Liszt. In this piece, the artist conveyed both the tragedy and the love of Isolde. The performance was filled with drama, a challenging feat when relying on the sound of a single instrument rather than the broad palette of means available in a stage production.

The evening's climax was the monumental *Sonata in B Minor* by Franz Liszt—a masterpiece combining philosophical depth, virtuosic challenges, and profound narrative. The pianist masterfully guided the audience through shifting moods, from intimate confessions to tempestuous explosions and a triumphant conclusion.

During the performance of this sonata, it was impossible to tear oneself away from the music. I closed my eyes, barely daring to breathe, afraid of missing even a single note. The hall was enveloped in absolute silence. I will long remember the sound of this sonata in Michał Drewnowski's virtuosic rendition.

*



Michał Drewnowski, photo by Jacek Gwizdka



Michał Drewnowski, photo by Jacek Gwizdka

*

An artist of international renown

Michał Drewnowski is a mature pianist who has achieved success on the international music stage. His artistic achievements include performances in numerous European countries such as Italy, France, Switzerland, Belgium, Bulgaria,

England, Austria, the Czech Republic, Germany, Spain, Denmark, and Finland. The artist has performed in prestigious concert halls such as Wigmore Hall in London and Palau de la Música Catalana in Barcelona. His participation in renowned music festivals, including the Chopin Festival in Geneva and the Bolzano Piano Festival, has cemented his position as one of the most compelling pianists of his generation.

Like his father, who portrayed Fryderyk Chopin in Krzysztof Zanussi's film *Chopin's Concerto* (screened during Marek Drewnowski's October concert in Austin), Michał also has acting experience. From 1999 to 2002, he performed at the New Theatre in Warsaw in Adam Hanuszkiewicz's production *Chopin: His Life, His Love, His Music…*, in which he played the role of Fryderyk Chopin. In 2018, Michał portrayed Ignacy Jan Paderewski in the production *Paderewski, the Pianist Who Became Prime Minister*, directed by Jessica Dalle, at Opera Lorraine in Nancy.

The artist also stands out as a promoter of the music of lesser-known Polish composers. A special place in his repertoire is occupied by Tadeusz Majerski, a Polish composer and pianist born in Lviv (1888–1963), who was one of the first Polish dodecaphonists, combining twelve-tone technique with folklore and emotional expression. Majerski became the subject of Michał's doctoral dissertation. Additionally, Drewnowski revives

the memory of artists such as Ludwik Grossmann, Jadwiga Sarnecka, and Stefan Kisielewski, promoting their work on the international stage.

Currently, Michał Drewnowski is an assistant professor at the Grażyna and Kiejstut Bacewicz Academy of Music in Łódź. Through the Kosciuszko Foundation's exchange program, he also serves as a visiting professor at the Chicago College of Performing Arts at Roosevelt University.

His concert and teaching activities, along with his dedication to promoting Poland's musical heritage, make him a true ambassador of Polish culture worldwide.

*



Michał Drewnowski, photo by Jacek Gwizdka



Michał Drewnowski, photo by Jacek Gwizdka

*

Mission of the Fryderyk Chopin Society of Texas

The concerts by Michał Drewnowski in Corpus Christi and Harlingen were part of a concert series organized by the Fryderyk Chopin Society of Texas. Founded in 1989, this organization is dedicated to classical music enthusiasts in South

Texas and provides the local audience with performances of the highest quality.

Each year, the Society organizes recitals by outstanding, award-winning pianists who promote the works of Fryderyk Chopin and other piano composers. A significant aspect of the Fryderyk Chopin Society of Texas's activities is its piano competitions for young artists, which offer opportunities for the development of emerging talents.

*

Pianist Nina Drath – The Heart of the Society

The president, founder, and main inspiration behind the Society is Nina Drath, a pianist of international renown. For years, she has passionately dedicated herself to promoting the music of Fryderyk Chopin in Texas, combining her artistic expertise with organizational efforts. Nina Drath is the daughter of Dr. Jan Bogdan Drath (d. 2016), a concert pianist and music professor at Texas A&M University-Kingsville, where he taught generations of students for nearly 40 years. Assisting Nina Drath in organizing cultural events are her husband, Jerzy Nowicki, and their son, Jan Nowicki, a sound engineer working at the School of Music at Texas State University in San Marcos.

The Fryderyk Chopin Society of Texas remains one of the most

important institutions promoting classical music in the region, contributing to the development of the local artistic scene and the international promotion of Polish musical culture.

*



Michał Drewnowski, photo by Jacek Gwizdka

*

Biography:

Michał Drewnowski

Born in 1977, Michał Drewnowski began his piano journey in Italy at the age of eight, under the guidance of his father. Upon returning to Poland, he continued his education at the Karol Szymanowski Secondary School of Music in Warsaw, studying under renowned teachers Bronisława Kawalla and Ewa Pobłocka. In 2001, he graduated with honors from the Academy of Music in Łódź, where he studied piano under his father.

Between 2002 and 2005, he further honed his skills at the Geneva Conservatory of Music, studying with Dominique Merlet and Pascal Devoyon, earning a diploma with distinction. His musical development was enriched by masterclasses with eminent pianists such as Naum Shtarkman, Miłosz Magin, Fou T'song, Rudolf Kehrer, and Eugen Indjic.

Michał Drewnowski is the recipient of numerous prestigious awards, including a special prize at the First International Competition for Musical Individualities in Łódź (1996), First Prize at the 13th Kiejstut Bacewicz Chamber Music Competition in Łódź (1998), and Second Prize at the International Mascia Masin Piano Competition in San Gemini, Italy (2000).

As a pianist, Michał Drewnowski has performed worldwide,

collaborating with esteemed orchestras such as the Polish Radio Orchestra, Chopin Philharmonic Orchestra, Shumen Sinfonietta, Odessa Philharmonic Orchestra, Lviv Philharmonic Orchestra, and the Royal Scottish National Orchestra. He has played under the baton of distinguished conductors, including Massimiliano Caldi, Emil Tabakov, Emilian Madey, Tadeusz Kozłowski, Monika Wolińska, Stanislav Oushev, and Ruben Silva.

Michał's discography includes recordings for renowned labels such as GEGA NEW, DUX, and PRO ART, featuring works for two pianos and percussion, compositions by American and Latin American composers, as well as contemporary Swiss composers.

He is a co-founder of the New Art Radio Philharmonic, where he has served as Artistic Director since 2009. Since 2008, Michał Drewnowski has been an assistant professor at the Grażyna and Kiejstut Bacewicz Academy of Music in Łódź.

*

Nina Drath

Nina Drath is a Polish pianist renowned for her exceptional interpretations of Fryderyk Chopin's works. She began her musical education at the age of four in Katowice under the guidance of Wanda Chmielowska, quickly demonstrating

extraordinary talent. By the age of eleven, she was performing internationally, including in Czechoslovakia, where she made her first radio recordings.

She continued her studies at the Fryderyk Chopin University of Music in Warsaw under the tutelage of the distinguished pianist Regina Smendzianka, earning a Master's degree in piano performance. In 1980, she completed the Virtuoso Studies Program, refining her skills and developing a distinctive interpretative style.

From 1975 to 1980, Nina Drath performed with renowned symphony orchestras in Frankfurt and Leipzig, earning acclaim from both audiences and critics. During this period, she also participated in international piano competitions, achieving significant success. She won prizes at the Paloma O'Shea Piano Competition in Spain (1976) and the International Piano Competition in Senigallia, Italy (1979). In 1979, she triumphed in the Polish Piano Competition in Słupsk.

Her discography includes recordings of works by Fryderyk Chopin, Wolfgang Amadeus Mozart, and contemporary composers such as Peter Petroff from San Antonio.

Nina Drath maintained an active concert career worldwide. Between 1994 and 1996, she performed at prestigious festivals,

including the Piano Festival in Venice, and led masterclasses at the Academia Ducale in Genoa, as well as in Poland, the Netherlands, and the United States.

In 2006, as a cultural ambassador, she performed with the Lebanese National Symphony Orchestra in Beirut, playing Leonard Bernstein's *The Age of Anxiety*. The following year, she continued her European tours, with concerts in Italy and Belgium.

Nina Drath's work encompasses solo and chamber music performances, as well as leading masterclasses, making her a prominent figure in the world of classical music. Her dedication to promoting Chopin's legacy and her pedagogical efforts have contributed to the development of many young talents and the global appreciation of Polish music.

*

Dr. Jan Bogdan Drath

Dr. Jan Bogdan Drath was a distinguished concert pianist and professor of music at Texas A&M University-Kingsville. His artistic and pedagogical career left a significant mark on the world of classical music, both in the United States and internationally.

He graduated from the Academy of Music in Katowice, earning an artistic diploma and a master's degree. He then pursued doctoral studies at the Academies of Music in Kraków and Warsaw, where he obtained the title of docent. He further solidified his credentials by earning a Doctor of Musical Arts degree from North Texas State University, establishing himself as an exceptional artist and scholar.

At the age of sixteen, he made his debut performing Franz Liszt's *Piano Concerto*, marking the beginning of a rich concert career. Dr. Drath performed across Europe, Asia, the United States, and Mexico, offering solo recitals, concerts with orchestras, and participating in radio and television programs.

Dr. Drath was also a respected music editor. In 1980, he published two significant works at Texas A&I University: *Waltzes of Fryderyk Chopin: Sources, Vol. 1* and *Waltzes Published during Chopin's Lifetime*. These contributions were pivotal in advancing research on Chopin's works and early keyboard music.

In 1980, he founded the Annual Chopin Workshop at Texas A&M University-Kingsville, which he directed for many years. This initiative became an important center for education and the promotion of Fryderyk Chopin's works in the United States.

As an educator, Dr. Jan Bogdan Drath profoundly influenced the lives of many young musicians, including both his students and music teachers across the country. He was not only a mentor but also an inspiration for generations of artists who benefited from his knowledge, passion, and experience.

*

Sources:

Fryderyk Chopin Society of Texas

fryderykchopinsocietyoftexas.org

Amuz Lodz

Piano Forte Chicago

CKIS Kalisz

Map of Composers

*

See also:

> The Wisdom of a Great Master

> Masterful Recital by Marek Drewnowski in Austin